Nr. 9 (86) Bielsko, 15 września 1938 Rok IX

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29—12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Naród, tak jak jednostka, musi rozwijać się nazewnątrz, z własnych podstaw, a nie wchodzić na drogi obcego ducha zbiorowego, nie szukać szczęścia w przerabianiu się na inną modłę i zapieraniu się siebie. *Maciej Wierzbiński.*

Roman Dmowski jako człowiek

W nrze 36 „Myśli Narodowej“ znakomity pisarz narodowy Zygmunt Wasilewski poświęca artykuł Romanowi Dmowskiemu. Dmowski zarysowuje się tu nie jako wódz i myśliciel, ale jako człowiek, a tym samym staje się bliższy, niejako rzeczywistniejszy, bardziej dostępny sercu i myślom. Jak koło każdej wybitnej postaci tworzy się już wokół Dmowskiego legenda. Wasilewski, niezrównany gawędziarz, ukazuje nam Dmowskiego od strony dnia powszedniego, od strony anegtoty.

Pozwalamy sobie zamieścić skrót odo artykułu chcąc naszych Czytelników zapoznać z Dmowskim „w cywilu“. Wielki człowiek powinien być nietylko czczony i szanowany, ale powinien być przede wszystkim kochany. A kochać można tylko człowieka, którego się zna dobrze.

Najlepiej charakteryzuje Dmowskiego następujące wydarzenie. W roku 1905 odwiedził on przywódcę obozu konserwatywnego Krasińskiego w jego pałacu w Warszawie i wskazując przez okno w gabinecie rozległy dziedziniec pałacowy, powiedział:

— „Ten dziedziniec pamiętny jest nietylko dla pana hrabiego, ale i dla

mnie, bo mój ojciec ten dziedziniec brukował".

„Krasiński przytaczał te słowa na dowód, jak dalece Dmowski czuje się silnym, skoro nie tai swego pochodzenia. Było jednak w tym powiedzeniu coś więcej, niż manifestacja siły, miało ono głębsze znaczenie. — Pisze Wasilewski —. „Że Dmowski mówił tak o swojem pochodzeniu, to nie była ani brawura, ani odwaga. Nie przywiązuje żadnej wagi do swego pochodzenia stanowego. Tak, to był dowód jego siły, Ale co mu daje tę siłę i tę dumę? Nie to, że pochodzi z tej czy innej warstwy, lecz, że go stać na odpowiedzialność za los narodu i że tego losu drogi zrozumiał".

Wasilewski opisuje rozmowy w Chludowie pod Poznaniem, gdzie Dmowski żył i tworzył, nie myśląc, że siedzibę tę wkrótce utraci. Sadził tam drzewa i róże, jak Sobieski w swoim Wilanowie i bardzo kochał ziemię. Jakże jej nie miał kochać? Z niej pochodził. Dziad jego Kazimierz Dmowski, herbu Pobóg urodził się jeszcze w gnieździe rodzinnym na Podlasiu w Dmochach ziemi Drohiczyńskiej. Dmowscy pochodzili z drobnej szlachty mazurskiej, która wypierała Jadźwingów i kolonizowała Podlasie. „Mnożąc się i dzieląc ziemię wytworzyli liczny ród zagonowej szlachty. Dziad Kazimierz jeszcze był synem posiadacza niewielkiej wioszczyny. Opuścił ją gdy szedł do powstania Kościuszkowskiego i już tam nie wrócił. Osiadł na dzierżawie pod Warszawą. Tam się urodził ojciec Romana — Walenty Dmowski".

Przemarsz wojsk napoleońskich i procesy zrujnowały mająteczek. Walenty Dmowski, mając lat 14 został robotnikiem brukarskim w Warszawie. Z zarobionych 50 groszy dziennie utrzymywał matkę i dwie nieletnie siostry. Ożenił się później z Józefą Lenarską, pochodzącą ze skromnej szlachty mazurskiej, córką garbarza, która po śmierci ojca od 12 go roku życia utrzymywała siebie i rodzeństwo z szycia rękawiczek.

„Oboje tedy rodzice Dmowskiego przebyli w młodości srogą szkołę biedy i pracy. To też, gdy założyli rodzinę, za główne zadanie życia postawili sobie zapewnienie przynajmniej dzieciom swoim możliwości wydobycia się na wyższy poziom bytu.

„Z pośród ludzi z którymi blisko żyję — stwierdza Wasilewski — nie słyszałem od nikogo tyle hołdowniczych słów dla rodziców, co od Dmowskiego. Im przypisuje, że go wychowali na człowieka, dbającego ponad wszystko o rozwój swego człowieczeństwa. Bo trzeba to najpierw wiedzieć o Dmowskim, zanim zacznie się o nim mówić, że jest to ustrój psychiczny i moralny, wyrastający z charakteru. Nie z t. zw. talentu, intelektu czy serca, lecz z niezwykle mocno zbudowanego charakteru. Najlepszą szkołą charakteru jest atmosfera wysiłku i pracy, wysiłku życia, nie liczącego na nic poza mocą własną To dali Romanowi rodzice i zato ich wielbił, za to, że mu dali pokorne zespolenie z życiem środowiska narodowego. Żeby się pojąć z narodem

trzeba mieć charakter, no i czystą rasę. To zawdzięczamy przodkom.

Poznałem w latach 90-ch matkę Dmowskiego. Roman z miłością ręce jej całował i szukał często u niej rady. W Chludowie z przejęciem o niej mówił, jak wiele było mądrości w tej prostej kobiecie. Gdym poznał potem matkę Kasprowicza w Szymborzu, te dwie kobiety zostały mi odtąd w pamięci złączone z sobą. Miałem szczęście poznać matki dwu wielkich twórców. Widzę w ich postaciach apoteozę macierzyństwa".

Wielki akt w życiu Dmowskiego jest już skończony. Obdarzył naród swoją genialną myślą polityczną i miłością. Stworzył co było w jego mocy. Był godnym synem swojej matki, mądry głęboką mądrością, doświadczony goryczą życia, silny własną mocą i hartem nieugiętego serca. Zamarzył o odpoczynku, o ustąpieniu z placu ideowego boju, przed innymi, przed młodymi.

— Nie jestem — wyznał Dmowski — do dzisiejszych walk politycznych, to nie dla mnie robota, muszą ją prowadzić siły nowe, nowego typu. Myśmy swoje zrobili. To, cośmy chcieli i zamierzyli, przeprowadziliśmy — mamy Polskę w granicach mniej więcej takich, jakie chcieliśmy, zmusiliśmy ludzi do myślenia kategoriami narodowymi. Ustrój wypadł coprawda nie po naszej myśli, ale z tego wyrośniemy.

— Ja — ciągnął dalej — jestem do robót większych. Jeżeli przyjdzie taka chwila, że będę potrzebny, to stanę i nie ulęknę się niczego, ale do walki codzi ennej, partyjnej, parlamentarnej nie zmuszajcie mnie.

— Nieprawdą jest, żeby cywilizacja wymagała od człowieka zaparcia się indywidualności. Mam prawo żyć dla siebie także.

A jednak wbrew tym marzeniom nie żył Dmowski nigdy dla siebie. Nie danym mu było prawo takiego życia. Należał do narodu. Z nim w dalszym ciągu żyje i współpracuje i „po dawnemu dzielić się musi ze swojem środowiskiem ideowym duszą swoją i wskazaniami".

„Bo któż zdoła się wyszarpnąć losowi swemu?"

Losem Dmowskiego jest wielkość i praca. Musi im do końca pozostać wierny.

Gryf.

Krawat z mieczem

— Ponieważ policja spisuje protokóły ludziom, noszącym w klapie marynarki mieczyk Chrobrego, więc ci, którzy z tym znakiem rozstać się nie chcą, posprawiali sobie zielone krawaty z wyhaftowanym na nich niewielkim mieczem.

Czy to jest przystępstwo, nie nam sądzić o tem — dość, że starostowie i policja rozebrali już wiele osób z tych krawatów — czym bynajmniej nie podnieśli powagi władzy państwowej. Dwaj młodzi narodowcy z Kępna Orsztynowicz i Kużaj, sądzeni z tego powodu, zostali uniewinnieni.

O TOBIE!

Nigdy Cię nie zapomnę i nigdy Cię nie pogrzebię,
gdyż każdy dzień mnie przybliża i każda chwila do Ciebie.

I jedna tylko się pewność w mem sercu, jak płomień pali,
że jeno Ty jesteś wielka — a myśmy wszyscy są mali.

Że potąd nie odczujemy Twojej cudności w pełni,
aż się w nas lichość nie spali, aż się w nas miłość nie spełni.

Gdy nam codzienność czarna karki pochyla nisko.
zapominamy, żeś przy nas, wspólnie, bratersko i blisko.

Że codzień nam się objawiasz w szepcie starego pacierza,
w niebieskich oczach dziecięcych,w bagnecie polskiego żołnierza.

W gęstwinie miast zadymionych w zapachu strzelistych sosen,
i w kolejności zim białych i młodo-zielonych wiosen.

Więc nie wiem, czemu o Tobie śpiewać się dzisiaj boją
gdy dla nas jesteś najlepszą, najczystszą zawsze ostoją.

I czemu Chiny lub Azja — nastroje lub sztuczne łzy!
A czemu nie to, co nasze. — Czemu właśnie nie Ty!

Gdy przecież wszystkie odczucia, które nam w sercach drzemią
są z Ciebie, są Twoje, są nasze o Ziemio polska, o Ziemio.

STANISŁAW KROKOWSKI.

TRIUMF IDEALIZMU.

(Przedruk z „Gazety Narodowej“)

Żyjemy w okresie rewolucji. Rewolucja ta nie jest niszczącym li-tylko przewrotem, wywracającym na chwilę porządek społeczny, po której, gdy zaschnie krew — wszystko wraca do starych ram.

Rewolucja, w której jesteśmy, jest rewolucja psychiczną. Niesie nam ona nowe życie, oparte na nowych zasadach. Teatrem jej zmagań nie są place publiczne, barykady, z których miotają płomienne słowa teatralni demagodzy. Dokonywuje się ona z dniem każdym w izbach wieśniaczych i w suterynach robotniczych i w pokojach studenckich — wszędzie tam, gdzie jest powiew żywej myśli — w duszach ludzkich. Pędzi jako potok, zagarniając po drodze wszystko, co jest żywe i czyste — jej siłą, która

porywa i zdobywa, jest nie tylko prawda historyczna, ale także nieśmiertelne piękno idealizmu.

Młode dokolenie polskie wniosło do Panteonu: Wacławskiego, Chudzika, Wieśniaka — kadetów z Alkazaru — pomimo, iż nie byli to filozofowie mężowie stanu, poeci. Weszli do historii dlatego, iż w epoce pogoni za życiem i użyciem umieli umierać. Złożyli ofiarę krwi piękną i prostą — bohaterską.

Ta wzniosła prostota męstwa, prostota walki w obronie idei — tworzy historię, daje moc i prawo rozkazywania. Ci zaś, którzy nie umieją jej z siebie wykrzesać, pozostaną wiecznymi statystami; żadne, choćby najrozpaczliwsze wysiłki — nie wyprowadzą ich z tej roli.

Tłum bywa okrutny dla swych nieszczerych wodzów. Nie pomogą żadne frazesy, nie pomoże taktyka, ani popularne hasła — wrzaskliwa propaganda nie zastąpi idei, nie uchroni od tragicznego finału.

Patriotyzm, który porywa, nie jest patriotyzmem słów. Trzeba się wyrzec wielu rzeczy, by zasłużyć na miano dobrego Polaka, we własnym sumieniu trzeba się wyrzec nie tylko oficjalnego uznania, ale nieraz znośnej egzystencji.

Twarda i znojna jest droga prawdziwej miłości Ojczyzny, na której nieraz się walczy z Polakami a częściej jeszcze z samym sobą przyjdzie się szamotać, gdy przyjdzie wybierać między obowiązkiem a karierą, posadą a studiami, między życiem pełnym trosk i niepokojów a wygodnym filisterstwem.

Ile jest na niej szarpiących wątpliwości — wie każdy robotnik, chłop, inteligent, postępujący w myśl swych narodowych przekonań. Wie o tym i nieraz łza mu się w oku zakręci, gdy patrzy na nędzę swych najbliższych, żony i dzieci, razem z nim ponoszących konsekwencję walki...

A jednak coraz to nowi, mocni ludzie przybywają do walczących szeregów, porwani nie znoszącym sprzeciwu nakazem instynktu narodowego, Wbrew pesymistom, kraczącym iż cywilizacja nasza ginie wskutek braku poświęcenia — codzienna praca Obozu Narodowego nie szczędzi nam przykładów zaparcia się samego siebie.

Tam w dołach społecznych, gdzie głód jest częstym gościem, gdzie warunki życia są nad wyraz ciężkie — zwycięża idealizm, nie uznający na obranej drodze żadnych przeszkód nie do przebycia.

Ludzie zalewani falami goryczy, krzywdy społecznej, źle wynagradzani, t. zw. bezrobotni, nie toną, nie opuszczają rąk, ale gromadzą się razem w organizacji, wiedząc, iż tylko razem i w walce w imię wielkiej idei mogą szukać poprawy swego bytu.

A inteligencja nasza, — w starszym pokoleniu — jakżeż uboga jest w żywe ideały... Pragnie za wszelką cenę snu i spokoju, choćby to był spokój upadku i zagłady — nie jest zdolna do żadnej walki przeżarta trądem kompromisu i tchórzostwa.

I nie wiadomo co w niej bardziej potępić, czy głupotę polityczną, wyrażającą się w kurczowym trzymaniu swych tobołów w powszechnym niebezpieczeństwie, czy krótkowzroczność nie sięgającą poza granice własnego nosa, czy brak wiary we własne siły i lęk przed wszelką pracą, wszelką inicjatywą, która może poruszyć niewentylowane umysły.

Jej życie społeczne — to partie brydża, roczne walne zebrania Przyjaciół... gdzie wysłucha się ględzącego prezesa, poklaszcze i idzie spać w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Nic zatem dziwnego, iż gdy się obcuje z prawdziwym robotnikiem, nieskażonym zarazą marksizmu; gdy się rozmawia i przebywa z chłopem z krwi i kości, a nie kadzichłopem z sanacji —ma się to żywe poczucie, iż stoi się u źródła krynicznej i ożywczej wody, tyle tam jest siły i tyle wiary w jego ideały.

Nie jest to cukierkowaty idealizm pięknoduchów, polegający na efektownych słowach, zachłystujący się z uznaniem samym sobą we wspaniałej pozie. Lecz jest to bohaterstwo pola walki, bez słów, bohaterstwo nieraz brutalne, ale niezłomne, zwycięskie.

Triumf tego idealizmu bezkompromisowego, na gruzach programów, deklaracyj i taktyk — oto istota przyszłości i rezultat prowadzonej walki.

Niedość bowiem mieć hasła, trzeba jeszcze w nie wierzyć. Rządzą zaś tylko ci, którzy umieją w obronie swych idei walczyć i za nie umierać.

RYSZARD SZCZĘSNY.

Pójdziemy wtedy młodzi...

Gdy gruby pruski żołdak
Stalowy wsadzi hełm,
I będzie nam zazdrościść
„Rdzennie niemieckich ziem“,

Gdy bagnet swój naostrzy,
Cyniczny tłumiąc śmiech,
Pójdziemy wtedy młodzi
Z kamienic i spod strzech.

Pójdziemy wtedy młodzi
— I ja i ty — mój brat,
By luf żelazem kutem
Zagrodzić ścież do chat

Kolczastym ostrym drutem
Opleciem sobie pierś,
Wyorzem okop długi
Dwa metry wgłąb metr wszerz.

Gdy reflektorów smugi
Wbiją się słupem w strop,
Ruszymy do ataku
Robotnik, ja i chłop.

Gdy stal poczujesz w mózgu
Ostatnią tą miej myśl:
Jezusie! Mario! Polsko!
Już się . . . nie mogę — bić!

Tadeusz Olasek.



Robotnicy! **Robotnice!**

Organizujcie się w Narodowym Związku Robotniczym oraz w związkach „Praca Polska“ Adres: Bielsko — ul Woj. Grażyńskiego 40



Echa rozprawy krakowskiej.



Inż. Adam Doboszyński, organizator „marszu na Myślenice" w rozmowie z Edwardem Zajączkiem redaktorem naczelnym „Młodego Narodowca". Zdjęcie dokonane w kuluarach Sądu krakowskiego w czasie pamiętnej rozprawy.

Chrzest nie czyni z żyda -- Polaka

Katolicka „Gazeta Kościelna" zabrała głos w dyskusji o żydach chrzczonych i tak pisze.

„Żydzi mają do chrześcijaństwa takie same prawo, jak każdy inny naród. A i naszym obowiązkiem jest dopomagać żydom do nawrócenia się, jak pomagamy innym narodom niewiernym. Dbać trzeba tylko o to, by to nawrócenie się było szczere, rzeczywiste. Dla każdego żyda szczerze nawracającego się powinniśmy mieć szacunek, dla neofity obłudnego, z interesu — pogardę.

Faktem jest, że choć większość „nawróceń się" żydowskich jest podejrzana, trafiają się jednak jednostki szczerze nawrócone i prawdziwie katolickie. Te jednostki powinniśmy przyjąć po bratersku do społeczności chrześcijańskiej. Ale to nie znaczy jeszcze, byśmy je musieli przyjąć do społeczności polskiej. Chrzest uczynił z judaisty chrześcijanina, ale nie uczynił z żyda Polaka".

Ten głos organu katolickiego zawiera niezwykle trafny pogląd w sprawie żydów chrzczonych.

Socjaliści na żydowskiej szkapie

Piętnastą rocznicę zamordowania Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza, socjaliści w całym kraju urządzali żałobne akademie. — Niktby nie miał nic przeciwko temu, gdyby manifestowali oni swój kult do osoby Zmarłego śpiewaniem swoich rewolucyjnych pieśni. Gdyby mieli więcej umiaru, to by do spraw wewnętrznych Polski nie dopuszczali żydów, których masowy udział w uroczystościach, nawet sanacyjna „Gazeta Polska" nazwała natręctwem. Na dodatek dopuścili jeszcze komunistów, którzy śpiewali hymn Trzeciej Międzynarodówki. Z tego widać, że zrobili oni z manifestacji żałobnej święto Volksfrontu, manifestując swój sojusz z żydami i tolerowanie przy swoim boku komuny. Pozatem z okazji rocznicy wydali broszurę, pełną oszczerstw i kalumnii o endecji. Zebrali w niej wszystko co ktokolwiek, mijając się z prawdą, napisał o Obozie Narodowym.

Już sam tytuł „Prawda o endecji" jest fałszywy, gdyż autorzy broszury (bo są to zbiorowe wypociny) zrobili wszystko, aby w tej broszurze prawdy nie było. Nie mam zamiaru rozprawiać się ze wszystkimi oszczerstwami, bo musiałbym zamiast artykułu napisać grubą książkę. Zajmę się tylko przypomnieniem procesu Niewiadomskiego. Nie kto inny, ale on sam w ostatnim słowie stwierdził że nie miał nic wspólnego z. t. zw. endecją. W kuluarach sejmowych w cichych rozmowach niejednokrotnie rozmaici przywódcy lewicowi stwierdzali, że Niewiadomski w roku 1908 zerwał z Ligą Narodową i uległ wpływom tych, którzy walczyli z narodowcami. W procesie okazało się, że do ostatniego czasu Niewiadomski nie miał żadnych stosunków z narodowcami. Wyraźnie stwierdził, że działał na własną odpowiedzialność i za swój czyn chce ponieść najostrzejszy wymiar kary. Przypominam, że w Sejmie na Komisjach Administr. zastanawiano się nad pociągnięciem do odpowiedzialności kilku posłów ze Zw. Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji za przemawianie w tym okresie na zgromadzeniach, ale po zbadaniu nawet lewicowcy przyszli do tego przekonania, że łączyć tych ludzi ze sprawą czynu Niewiadomskiego nie można. Narodowcy już w roku 1922 protestowali, że żydzi nie powinni mieć prawa do mieszania się w stosunki wewnętrzne Polski i decydować o wyborze Głowy Państwa. To stanowisko zajmują do dzisiejszego dnia i zyskują dla niego coraz powszechniejsze obywatelstwo w Polsce. Należy usunąć wpływ żydów nietylko z życia gospodarczego, ale kulturalnego i politycznego w Polsce. Prawdopodobnie i sam ś. p. Prezydent Narutowicz nie był zadowolony z głosów żydowskich gdyż zaprosił prezesa Związku Ludowo-Narodowego, prof. Głąbińskiego, po wyborze do siebie i rozmawiał z nim na temat stworzenia rządu opartego o większość polską.

Przypomnieć należy, że socjaliści wraz z lewicą ludowcową wzięli udział w przewrocie majowym, w którym z armat strzelano do siedziby, w której znajdował się legalnie wybrany także i przez lewicę Prezydent Wojciechowski i rząd. Dziś udają przyjaciół ludowców, rzucają się w tej broszurze na narodowców, że potępili ostatni strajk chłopski. W roku 1926 zaś organizowali chłopów, ulegających wpływom socjalistów, aby szli na Warszawę i Witosa powiesili. Ostatnie procesy o zaburzenia w Małopolsce wykazują, że przywódcy „Piasta" chcieli strajku legalnego, a do gwałtów

podburzali socjaliści i zradykalizowani „wiciowcy“, bądź też agenci komuny. Zawsze na sojuszu z socjalistami ludowcy wychodzą źle. W ostatnich czasach socjaliści rozpoczęli wzmożone ataki na narodowców, występując w obronie żydów. Coraz gorzej dzieje się żydom z powodu bojkotu, więc wynajęli sobie socjalistów do napadania na organizatorów bojkotu i nadużyli rocznicy żałobnej, ażeby wspólnie z żydami i komuną, z pianą na ustach, atakować narodowców, osłabić ich wpływy w masach przez rzucanie w ulotkach i broszurach ohydnych oszczerstw. *Karol Wierczak.*

15-lecie zgonu wielkiego patrioty kaszubskiego

Dnia 23-go czerwca b. r. minęło 15 rocznica zgonu ś. p. Antoniego Abrahama, jednego z największych synów ziemi kaszubskiej.

Syn wieśniaka bezrolnego z powiatu morskiego, dzięki usilnej pracy i walce z naporem germańskim, Antoni Abraham stał się przywódcą ludu kaszubskiego na wybrzeżu. Polityka bismarckowska, kontynuowana później przez hakatystyczne „Ostmarkenverein“ była i dla Abrahama, jak sam niekiedy wyznawał, bodźcem do gorliwej pracy na niwie organizacyjnego życia polskiego. Wcześnie, bo w młodzieńczym okresie, staje się działaczem narodowym.

Abrahama jeszcze za życia nazywano „królem“ Kaszubów. I rzeczywiście, był on, może nie królem, ale prawdziwym hetmanem Kaszubów, w dodatku hetmanem zwycięskim.

Jemu zawdzięczamy głównie, że nad Bałtykiem rozbrzmiewał mimo groźnego ucisku pruskiego język polski i język kaszubski.

On to wygrał walną bitwę z Bismackiem, Gosslerem, Jagowem, Winterem i całym legionem germańskim na Kaszubach północnych o polskość ludu kaszubskiego.

On to stoczył w r. 1919 drugą zwycięską walną rozprawę pod Paryżem z Leoyd Georgem o przyłączenie ziemi pomorskiej do Polski.

On to wreszcie w kraju ubiegał się o port gdyński — i port ten stanął u stóp śmiertelnych szczątków na Oksywiu. (Z. A. P.)

Napoleon i Papież.

Cesarz Napoleon daremnie próbował nakłonić ówczesnego Papieża Piusa VII do działalności, która by odpowiadała wyłącznie celom politycznym cesarza. Gdy Papież się opierał Napoleon rozpoczął prześladowanie Kościoła. Zmusiło to Piusa VII do rzucenia na cesarza klątwy kościelnej. Gdy Napoleon dowiedział się o tym, roześmiał się i zawołał: — Pewnie Papież teraz myśli, że wskutek jego klątwy żołnierzom moim z rąk wypadną karabiny...

Słowa te spełniły się w kilka lat później, w czasie wyprawy rosyjskiej Napoleona.

„Gazeta Kościelna" o Obozie Narodowym

Organ duchowieństwa, lwowska „Gazeta Kościelna" odpowiada w „liście do malkonentów" (nr. 30 z 24-go bm.) tym czytelnikom, którzy pragną, aby „artykuły i notatki o charakterze politycznym były tak zredagowane, by nie przebijała z nich sympatia dla jednego kierunku politycznego".

„Gazeta Kościelna" oświadcza m. in. na to „całkiem otwarcie".

„2) Mówiąc o polityce, musimy się trzymać jakiejś skrystalizowanej ideologii, bo inaczej byłaby to czcza gadanina i kołysanie się trzciny na wietrze.

3) W obecnych warunkach najbardziej i interesom narodu polskiego i sprawom Kościoła w Polsce odpowiada — naszym zdaniem — ideologia reprezentowana przez obóz narodowy.

4) Pozostawiamy zupełną swobodę wypowiadania się na łamach naszego pisma wszystkim konfratrom, o jakichkolwiek przekonaniach politycznych. Naturalnie, zastrzegając sobie zawsze prawo responsu, bo choć chcemy być trybuną publiczną dostępną dla każdego kapłana, nie chcemy jednak być bezhołowiem.

5) Nie jesteśmy organem partyjnym, lecz jesteśmy pismem — pod względem politycznym — zdecydowanie i konsekwentnie narodowym. I takim pozostaniemy nadal. Idziemy i pójdziemy tak daleko z narodowcami, jak daleko pozwala nam na to nasze sumienie katolickie, bo w tym widzimy i korzyść Narodu i korzyść Kościoła.

Zaczepimy i atakować będziemy w każdym wypadku inaczej myślących od nas, gdy będzie się nam to wydawało koniecznym ze stanowiska naszej służby dla Kościoła i Narodu. Przyjaciół i przeciwników możemy mieć na obu stronach barykady politycznej. Zależy to od każdorazowego stanowiska obu stron w jakiejś konkretnej sprawie. Z nikim więzy organizacyjne nas nie łączą.

Z raz obranej drogi nie cofniemy się, miana nacjonalistów, czy „totalistów" — nie wstydzimy się, bo nie jesteśmy nacjonalistami w stylu Hitlera, ni nawet Mussoliniego, lecz w stylu Młodego Pokolenia Polskiego, dla którego służba dla Narodu jest cząstką służby dla Boga".

Po męsku, jasno i wyraźnie.

TO I OWO

Propaganda antypolska na . . . zapalniczkach

Wracający z Rzeszy uczestnicy wycieczek wyrażają się z oburzeniem o niewybrednych chwytach antypolskiej propagandy niemieckiej, która ostatnio zmobilizowała do walki z Polską Bogu ducha winne zapalniczki. Mianowicie na jednej ze świeżo wypuszczonych

na rynek serii zapalniczek zamieszczone zostały wyryte w metalu mapy t. zw. Wielkich Niemiec, obejmujących nie tylko zlikwidowaną na wiosnę Austrię, lecz również nasze województwa zachodnie (!) oraz zachodnie kantony szwajcarskie.

Fakt powyższy, ilustrujący w sposób poglądowy imperialistyczne apetyty Niemiec narodowo-socjalistycznych i ich wszechniemieckie marzenia — pozostaje w pełnej sprzeczności z tekstem i duchem podpisanego przez Rzeszę polsko-niemieckiego paktu o nieagresję i podaje w wątpliwość dobrą wolę strony niemieckiej do spacyfikowania wzajemnych stosunków polsko niemieckich.

Po prowokujących mapach z zakreślonymi na polskim terytorium państwowym przedwojennymi granicami Niemiec przyszła obecnie kolej na... zapalniczki! (Z.A.P.)

Żydowski dostawca

Gazeta żydowska drukowana po polsku pod tytułem „5 rano“, zamieszcza następującą wzmiankę p. t. Żydowski dostawca w Spale powrócił na swoje stanowisko“.

„Od 14 lat stałym dostawcą mięsa do letniej rezydencji P. Prezydenta był żydowski rzeźnik Izaak Rotbard z Inowłodzia. Kilka miesięcy temu administracja majątku wymówiła żydowskiemu dostawcy, biorąc na jego miejsce chrześcijanina. Ten jednak dostarczał znacznie gorsze mięsa, pobierając wyższe ceny. Obecnie administracja Spały zwróciła się do Rotbardta, by z powrotem zajął się dostawą do rezydencji P. Prezydenta, przy czym stawki żydowskiemu dostawcy zostały znacznie podniesione“.

Zaprzeczenia tej wiadomości nie znaleźliśmy dotąd nigdzie.

Z ogłoszeń w dziennikach moskiewskich

Czytając ogłoszenia w dziennikach moskiewskich — zapewnia jeden z korespondentów — można nabrać lepszego pojęcia o stosunkach panujących w państwie Sowietów, niż przez przewertowanie całej biblioteki sowieckiej.

Oto, naprzykład, takie ogłoszenie: „Towarzyszka, mieszkająca kątem i posiadająca kuchenkę naftową, tudzież pościel, poszukuje towarzysza za męża“.

I nie ulega wątpliwości, że otrzyma mnóstwo odpowiedzi z całej Rosji, ludność bowiem sowiecka ciśnie się zewsząd do stolicy, prawo jednak do tego stałego pobytu w Moskwie mają tylko ci przybysze, którzy mogą się wykazać posiadaniem kąta mieszkalnego.

Jak wiadomo, w Rosji sowieckiej zniesiono święcenie niedzieli. W jednej więc rodzinie często się zdarza, że ojciec ma dzień odpoczynku we wtorek, syn w środę, a córka w czwartek lub piątek. To też w dziennikach moskiewskich widzimy też takie ogłoszenia: „Czwartkowy towarzysz szuka czwartkowej towarzyszki, co najwyżej dwudziestoletniej“. Albo: „Wtorkowi wędkarze łączcie się. Punkt zborny na placu Czerwonym o godz.

10 zrana". Lub też: „Samotny towarzysz środowy, muzykalny, poszukuje towarzysza, posiadającego wiolenczelę".

Ale któż w Sowietach posiada wiolenczelę? Chyba tylko ci, którzy w rządzie sowieckim zajmują stanowiska pierwszych skrzypków.

Dział szaradowy

Logogryf. (Ułożył „Hab")

Z niżej podanego znaczenia wyrazów (słów) pięcioliterowych, których środkowe litery, czytane od pierwszego wyrazu począwszy — dadzą tytuł czasopisma.

Znaczenie wyrazów; 1) Imię wodza duchowego Narodu polskiego, 2) rzeka w Rosji, 3) część ciała, 4) miasto w Polsce, 5) nazwisko malarza polskiego, 6) owoc południowy, 7) ogół czasopism, 8) jeden z rzymskich cesarzy, 9) metal szlachetny, 10) poeta polski, 11) mitologiczne miasto greckie, 12) dawna siedziba królów polskich, 13) rodzaj zboża, 14) służy do pisania, 15) gatunek nietoperza.

Szarada. (Ułoży „Hab")

Pierwsza i druga — to znaczy nie mała
I takąby się *trzecia* — *czwarta* stała
Już dzisiaj, tylko, że w niej siedzą Żydzi.
Dziś każdy Polak *i trzy* — *druga* widzi,
Że *cała* przyjdzie — i może niedługo
Polak nie będzie już żydowskim sługą.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 31 października b. r.

Za rozwiązanie powyższych zadań Redakcja wyznacza nagrody drogą losowania.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce to przedewszystkim zagadnienie młodzieży wiejskiej.

Zakończone ostatnio badania Instytutu Spraw Społecznych, dotyczące sprawy wchodzenia na rynek pracy nowych roczników młodzieży pozwoliły stwierdzić co następuje:

Między rokiem 1936 a 1940 stopniowo zaczną wchodzić normalne roczniki powojenne w wieku 18 lat, przy czym liczebność młodzieży chłopskiej w tym wieku wzrośnie z 250 do 420 tysięcy, a więc o 170 tysięcy, a młodzieży chłopskiej razem z wiejską bezrolną z niecałych 300 tysięcy do 500 tysięcy. W porównaniu z tymi liczbami mniejsze zmiany na rynku pracy spowoduje zwiększony dopływ młodzieży z innych grup społecznych: robotniczej do r. 1936 wchodziło po 75 tysięcy, a od roku 1940 wchodzić będzie po 125 tysięcy, oraz drobnomieszczańskiej, której liczebność wzrośnie w tym czasie z 45 do 75 tysięcy.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce nie jest więc, jak w krajach zachodnich tylko problemem młodzieży robotniczej; jest to przedewszyst-

kim zagadnienie młodzieży wiejskiej: chłopskiej i bezrolnej. Oczywiście z każdego rocznika tej młodzieży, wchodzącego na rynek pracy, część znajdzie zatrudnienie w warsztatach rolnych, znaczna część jednak (50⁰/₀) każdego rocznika będzie zmuszona do poszukiwania pracy poza warsztatem rolnym, a jeżeli nie znajdując możliwości tej pracy pozostaje na wsi, to stwarza zjawisko patologiczne — bezrobocia wiejskiego.

Humor polityczny.

Zjednoczony Front Ludowy.

W dole głupie goje, w górze sprytne żydki — siedzą za kurtyną i ciągną za nitki.

Na oficjalnym przyjęciu.

— Czy nie wiesz, za co Iksiński dostał te ordery?

— Trzeci dostał dlatego, że miał już dwa, drugi, żeby było do pary.

— A pierwszy?

— Bo nie miał żadnego.

Dowcipy, których w Sowietach niewolno opowiadać.

Po śmierci jednego z wybitnych bolszewików, zarząd partii komunistycznej w Moskwie otrzymał następującą depeszę:

Zmarł nasz wódz, chluba kompartii! Towarzysze! Idźcie za jego przykładem".

. . . .

— Co wiecie, towarzyszu, o Karolu Marksie?

— Urodził się w Niemczech, żył w Anglii, a pogrzebano go w Sowietach.

Kwestionariusz, który wypełniają członkowie Kompartii zawiera pytanie: „Czy był(a) karany (a) sądownie?

Obecnie po pytaniu tem ma być dodane następne:

— Jeżeli nie, to dlaczego?

. . . .

Z protokołu milicji: „W rzece Moskwie znaleziono topielca. Żadnych oznak gwałtu, oprócz dwóch obligacji dobrowolnych pożyczek nie stwierdzono".

Nieporozumienie

Przedstawiciel nowego stronnictwa przemawia:

— Zobaczycie obywatele, że przyjdzie rychło czas, kiedy my zmieciemy z powierzchni ziemi i faszyzm i nacjonalizm i socjalizm, i hitleryzm!

Wtem odzywa się z kąta sali jakaś starsza paniusia:

— Proszę pana! A czy panowie nie mają czasami także jakiego środka na reumatyzm?

Czy Niemcy szanują umowy?...

W 10 wieku, margraft niemiecki Gerro, zawarł traktat przyjaźni, z 40 słowiańskimi kniaziami, po to tylko by ich mógł łatwiej, zwabić do siebie i wytruć.

W roku 1226 zakon niemiecki „Krzyżacy" zobowiązał się wobec księcia Konrada Mazowieckiego bronić Polski

przed najazdem pogan. W parę lat potem krzyżacy rozpoczęli swoje łupieskie i mordercze wyprawy na Polskę.

W roku 1309 zawarli krzyżący przymierze z królem Wład. Łokietkiem ofarując sią nieść mu pomoc w walce z pomorzanami. Wprowadzone załogi niemieckie do miast Gdańska, Tczewa, Święcia i Chojnic urządziły tam rzezie bezbronnej ludności polskiej.

W przeddzień rozbiorów Polski, Niemcy zawarli z Rzecząpospolitą przymierze, chociaż już od kilkudziesięciu lat knowali, przeciw jej całości i choć z góry wiedzieli że nie długo nastąpią rozbiory.

Tak samo zresztą Rzesza niemiecka postępowała z innymi. W roku 1914 złamali Niemcy zagwarantowaną traktatami neutralność Belgii.

W roku 1917 zawarli oni na Ukrainie traktat z gen. Józefem Hallerem przyrzekając mu zachować neutralność względem formacji wojsk polskich. W parę dni [potem napadli je zdradziecko pod Kaniowem.

Pewien dyplomata niemiecki powiedział że każdy traktat to tylko „świstek papieru".

O tem powinni pamiętać panowie zawierający braterskie sojusze z niemcami.

A. G.

„Jeśli człowiek mówi po rosyjsku, ukończył szkoły w Niemczech, mieszka w Polsce, a wszyscy jego krewni są amerykanami — to jest żyd".
(I. Margolin, Idea sjonizmu, str. 132).

Książki nadesłane

Dr. Karol Stojanowski, docent Uniw. Poznańskiego, CHŁOP a PAŃSTWO NAROWE. — Niewielka ta broszura jest znamiennym i bardzo pocieszającym objawem ewolucji w ujmowaniu zagadnienia narodowego Do niedawna można było sądzić, że zwolennicy obozu narodowego wierzyli, iż wyznawana przez nich karność i dyscyplina zabrania im samodzielnego myślenia, a nakazuje wyczekiwanie na rozkaz „wodza". Tymczasem ma słuszność Dr. Stojanowski, kiedy twierdzi „że wodzem a nawet dobrym Kierownikiem trzeba się urodzić, nie można nim zostać przez wykształcenie czy nominację. Zanim więc taki „wódz" urodzi się, a wątpliwe, czy się wogóle urodzi, należy pracować wspólnymi siłami, czyli zbiorowo, gdzie każdy do ogólnego dobra przyczynia jakąś cegiełkę według swojej możności. „Spólna moc tylko może nas ocalić". Jest to więc pożyteczna ewolucja w pojęciach, że każdy powinien czuć się powołanym do współpracy oraz odpowiedzialnym za wyniki, nie składając obowiązku myślenia i odpowiedzialności na kierownictwo. Inaczej przez czekanie na cudzy rozkaz można skostnieć w bezmyślności.

A druga pożyteczna ewolucja jest widoczna w zrozumieniu roli, jaka przypada chłopom przy budowaniu i otrzymywaniu państwa polskiego. Dotychczas inteligenci warszawscy uznali chłopów za szarą masę, niesamodzielną, złożoną z niepełnoletnich, którzy potrzebują opieki i kierownictwa, a zwłaszcza kultury. Tę kulturę widziano tylko w szlachcie ziemiańskiej, oraz we wzorującej się na szlachcie inteligencji. Słusznie Dr. Stojanowski stwierdza, że kultura szlachecka jest obca — nie dodaje tylko, że to kultura kozacko-turecka, a więc nie polska ani chrześcijańska, ani rzymska — tylko wschodnia Kultura zachodnia wytwarzała się w miastach greckich, rzymskich, francuskich, włoskich, niemieckich, to znaczy w środowiskach zbiorowych, w których ludzie, żyjąc razem, u-

stołeczniali się. W Polsce tylko wieś chłopska była taką uspołeczniającą zbiorowością, ponieważ miasta nie były polskie, a szlachta żyła w odosobnieniu i nie mogła wytworzyć w sobie instynktów społecznych. Nazywa się to indywidualizmem, a jest tylko brakiem uspołecznienia. Zastępująca dzisiaj szlachtę inteligencja jest tak samo nieuspołeczniona jak jej wzór szlachecki. Na wsi chłopskiej tylko utrzymywały się resztki dawnego uspołecznienia, podkopywanie niestety od dość dawna przez zarobkową emigrację, wpływ inteligencji i tz. oświaty tudzież przez mieszanie wiejskiej społeczności elementami obcymi przy parcelacjach. Niemniej resztę dawnego uspołecznienia można jeszcze odnaleźć i na nich należałoby oprzeć podstawy uspołecznienia coraz szerszego, aż do objęcia całego narodu. Ma więc słuszność Dr. Stojanowski, kiedy pisze: „Pewnego rodzaju schłopienie ziemian jest konieczne, a o ile ta warstwa chce się utrzymać na powierzchni życia".

Bardzo ciekawe są pomysły autora o organizacji rodowej chłopów na sposób jugosłowiańskiej „zadrugi". Trudno wydać jakąś opinię o tym sposobie organizacji, skoro się jej nie wypróbowało w praktyce. Sam jednakże fakt, że ludzie myślą, szukają sposobów, stawiają zagadnienia itd. jest nad wyraz pocieszający, bo dowodzi, że już się kończą owe nieszczęsne „ferje niemyślenia" i czekania, aż kierownictwo coś obmyśli i wyda rozkaz. Dlatego ukazanie się tej broszury jest zdarzeniem dobrem, skoro zrywa z dotychczasową negacją, która potępiała cały dorobek XVIII i XIX wieku, a na to miejsce nie stawiała niczego, oprócz deklinowania wyrazu: „narodowy" przez wszystkie liczby, i przypadki.

Ta ewolucja powinna też objąć najbardziej palące zagadnienia naszej teraźniejszości. Oto 9 milionów ludzi przymiera w Polsce głodem. Każdy rok powiększa tę liczbę głodomorów prawie o pół miliona. Co robić, żeby tym ludziom zaraz zapewnić możność jadania do syta? To jest zagadnienie najpilniejsze, nad którego rozwiązaniem powinny się wysilać wszystkie głowy myślące.

Szkoda, że rozprawa zawiera niepotrzebne gadania o monopartii.

JAN ZAMORSKI

„Wpierw obowiązki, a po tem prawa"! „Przyszłość i potęga Polski — to my!"

Dr. Tadeusz Skrzypek: O narodowy program reformy rolnej.

Niezwykle cenny, wszechstronnie obmyślany program nietylko uzupełnienia karłowatych gospodarstw oraz planowego osadnictwa, ale wogóle załatwienia całej sprawy tz. „niepotrzebnych ludzi". Każdy działacz polityczny i społeczny powinien nietylko przeczytać, ale gruntownie przestudiować ten program, a wiele zagadnień stanie się jasnych i plan pracy przejdzie ze sfery mglistych frazesów do rzędu robót konkretnych, realnych. To jeszcze jeden dowód, że ludzie zaczynają myśleć i przydawać owoce swych rozmyślań do powszechnego dorobku.

Żydy tu, a żydy tam

Wiadomo, że w Polsce szermierzami „świadomego macierzyństwa" są przede wszystkim żydzi. Ciekawe wszakże, że w praktyce, zwłaszcza w Palestynie, stosują zgoła odmienną taktykę. Żydowskie pismo „Selbstwehr" wychodzące w Pradze czeskiej, drukuje artykuł Schachtla z Haify, dotyczący zmniejszenia się urodzeń w żydowskich częściach Palestyny. Wobec groźby zalewu arabskiego potępia w czambuł wszelkie praktyki neomaltu-

zjańskie, wołając: „Nie przeszczepiać do Erec-Izrael objawów europejskiej degeneracji!“

Cena numeru 10 groszy

PRENUMERATA	roczna	1.— zł.
	półroczna	0.60 „
	kwartalna	0.30 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 305.300

SCENA OGŁOSZEŃ

strona	120 —
1/2 strony	60 —
1/4 „	30 —
1/8 „	15 —
1/16 „	10 —

w tekście 100% drożej

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Redaktor Naczelny: Edward Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Józef Pietrzyk

Druk. Nakładowa A. Bluj Przemyśl.